

Adam Ziółkowski

"Historiografia rzymska", Ignacy Lewandowski, Poznań 2007 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 100/2, 319-321

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

* * *

Ignacy Lewandowski, *Historiografia rzymska*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007, s. 528.

Recenzowana praca jest dziełem obszernym; liczy 528 stron, w tym 439 właściwego tekstu (s. 11–449). Według własnych słów autora stanowi odpowiednik klasycznego, trzytomowego dzieła Stanisława Witkowskiego „Historiografia grecka i nauki pokrewne (chronografia–biografia–etnografia–geografia)” (Kraków 1925–1927). Zaraz potem jednak zastrzega się, że jego monografia jest tematycznie węższa niż *opus magnum* Witkowskiego. I rzeczywiście: oprócz pominięcia traktatów geograficzno–etnograficznych (co od biedy można przyjąć) i prac antykwarystycznych (co trudno zaakceptować), w pracy nie znalazło się miejsce dla kronik i dzieł chronograficznych. Co w takim razie się w niej znalazło? Autor odpowiada na to nie wprost podkreślając, że jego ujęcie, choć nie tak szerokie jak poprzednika, „wykracza jednak poza zakres starożytnego pojęcia historiografii, gdyż obejmuje także biografię — i pamiętnikarstwo —, które według antycznych kanonów stanowiły oddzielny gatunek” (s. 13). W jego dziele znajdują się więc „z urzędu” utwory należące do starożytnego gatunku literackiego określanego jako *historia/historiographia* — narracyjnego, przyczynowo–skutkowego przedstawiania dziejów powszechnych lub poszczególnych organizmów państwowych w kunsztownej formie, zgodnej z zasadami retoryki, a także *hypomnemat/commentarii* („sprawy do zapamiętania”, „notatki”), oficjalnie materiały dla historyków, różniące się od historiografii *sensu stricto* wyłącznie zwięzłością stylu i oszczędnie dozowaną retoryką, oraz biografia, najbardziej zretoryzowana część antykwarystyki. Optyka ta, wyraźnie literacko–stylistyczna, nie historyczna, dałaby się może obronić, gdyby nie kolejne niezrozumiałe — i nie wyjaśnione — pominięcia tego, co autor określa jako „historiografię chrześcijańską”, a co oznacza przede wszystkim wyeliminowanie arcyważnego Orosiusa (by nie wspomnieć o Rufinusię).

Nie mniejsze wątpliwości budzą przyjęte przez autora ramy chronologiczne: „od najdawniejszych zapisków z VI wieku przed Chr. aż po ostatnią wielką syntezę historyczną pogańskiego świata, jaka pod koniec IV wieku po Chr. stworzył — Ammianus Marcellinus” (s. 15). Zaskakujący *terminus ante quem non* okazuje się być zdeterminowany napisem na cippusie pod Lapis Niger, nieprecyzyjnie przedstawionym jako „najstarsza inskrypcja łacińska”; co prawda nie dowiadujemy się, na podstawie jakiego kryterium autor uznał go za najstarszy pomnik historiografii rzymskiej. Równie wielkie zdumienie budzi *terminus post quem non*. Dlaczego Ammianus Marcellinus miałby być kressem „historycznego piśmiennictwa Rzymian”? Jak w takim razie należałoby zaklasyfikować choćby Cassiodora–Iordanesa czy autorów przekazanych w *Anonymus Valesianus II*? Jako historyków średniowiecznych?

Wszystkie te pominięcia stoją w sprzeczności z deklaracją autora co do pozycji i celu jego pracy — „Całego — obrazu dziejopisarstwa rzymskiego dotąd nie stworzono [w języku polskim]. Tak więc niniejsza publikacja w formie podręcznika akademickiego ma tę lukę zapełnić” (s. 13) — i stawiają pod znakiem zapytania jej przydatność jako takiego podręcznika. Innym podstawowym mankamentem pracy jest brak sprecyzowania, co autor rozumie pod pojęciem historiografii rzymskiej, nie tylko od strony gatunków literackich, ale i języka. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że chodzi

mu o historiografię łacińskojęzyczną; ale dlaczego w takim razie uwzględnił Fabiusa Pictora i innych wczesnych historyków piszących po grecku? A jeśli uwzględnił ich, to dlaczego nie Cassiusa Diona, też wszak historyka rzymskiego, autora historii Rzymu, tyle że napisanej po grecku? Ale czy to wystarczy, by odmawiać rzymskości dwukrotnemu konsulowi i synowi konsula? To fakt, że rodzina Cassiusa pochodziła z Nikai; ale Ammianus Marcellinus urodził się wszak w Antiochii. A Priskos czy Prokopios: czyż można uznać ich za nie-Rzymian? Przyjęta przez autora formuła dałaby może się obronić, ale to wymagałoby podjęcia takiej obrony, a konkretnie przedstawienia związków między historiografią — i szerzej: kulturą — grecką i łacińską w kontekście romanizacji Imperium. Bez tego zaś ustawicznie podkreślana przez autora opozycja: greckie—rzymskie, jest głęboko myląca, sugeruje bowiem, wbrew oczywistej sytuacji w ostatnich wiekach starożytności, że to, co greckojęzyczne, w ostatecznej instancji nie było wystarczająco „rzymskie”.

No i wreszcie ostatnia wątpliwość związana z zakresem dzieła. Autor słusznie zauważa, że obraz piśmiennictwa historycznego ograniczony do dzieł, które się zachowały, choćby częściowo, byłby niepełny; ale o dziełach zachowanych w cytatach i wzmiankach innych autorów wspomina nieco obszerniej tylko w partiach dotyczących historiografii republikańskiej i wczesnego pryncypatu. Po Hadrianie mamy wyłącznie wyliczenie autorów, rzeczywistych i fikcyjnych, wspomnianych w „Historia Augusta”.

Omawiane dzieło nie jest więc w żadnym wypadku całościowym opracowaniem rzymskiego dziejopisarstwa, również jeżeli ograniczymy takowe do dzieł łacińskojęzycznych i zgodzimy się na trudne do zaakceptowania pominięcie literatury antykwarystycznej. Sądzę, że można je określić jako przewodnik po życiu i twórczości większości tych lepiej zachowanych starożytnych autorów łacińskich piszących na tematy historyczne, których pisma dają się umieścić, wzorem starożytnych, w polu literatury pięknej, z niezrozumiałą efektywną granicą u schyłku IV w. po Chr. („efektywną”, bo w teorii autor obejmuje jeszcze wiek V, zapewne do 476 r., choć nie znajduje w nim żadnego pisarza odpowiadającego jego kryteriom) i równie niezrozumiałym pominięciem pisarzy—chrześcijan. Skutkiem przyjęcia tej optyki są z jednej strony pominięcia, z drugiej zaś omawianie pism, które nawet przy najszczerzych chęciach trudno zaklasyfikować jako historyczne, jak „Dialog o mówcach” w rozdziale poświęconym Tacitowi.

Od strony merytorycznej dzieło rozczarowuje w niemińszym stopniu. Autor w praktyce ogranicza skądinąd obszerną bibliografię do prac poświęconych *stricte* literaturze rzymskiej; stąd od strony erudycyjnej jest ono zdecydowanie przestarzałe. Wstępy do poszczególnych rozdziałów, w zamysłu autora prezentujące historyczne tło omawianych okresów, reprezentują wiedzę z podręczników przedostatniej generacji, a poza tym roją się od błędów. Dyskusja dróg pamięci Rzymian o własnej przeszłości przed powstaniem klasycznej historiografii ogranicza się w praktyce do pobieżnego zreferowania dyskusji nad „Annales maximi”. Ani słowa o Appiusie Claudiusie Caecusie czy Marku Fulwiusie Nobiliorze. Tarquinius Superbus jest określany jako „etruski król Rzymu” (s. 20), Caius Marius uczynił obywatelską dotąd armię rzymską zawodową (s. 78), Konstantyn w 313 r. „stał się już niemal chrześcijaninem” (s. 369). Prawdziwą zagadką jest dla mnie umieszczenie Mojżesza obok Aleksandra Macedońskiego, Hannibala, Cezara i Karola Wielkiego jako jednego z najbardziej utalentowanych wodzów ludzkości (s. 92); ale w tym wypadku mamy może do czynienia ze zwykłą pomyłką.

Podobnie mają się sprawy w partiach poświęconych poszczególnym pisarzom i ich tekstom. Autor przeoczył rekonstrukcję pełnego nazwiska Tacita przez Gezę A l f ö l d y’ e g o („Rheinisches Museum” CII, 1995, s. 251–268) i cytuje z wyraźną aprobatą absurdalny pomysł o śmierci historyka na wygnaniu (s. 279). Aurelius Victor jest chwalony za to, że jako jedyny przekazał informację o ewidentnie zmyślnym edykcje Gallienusa usuwającym senatorów z armii (s. 386). Równie konwencjo-

nalne — mimo doprowadzonej do początku obecnego tysiąclecia bibliografii — są partie literaturoznawcze. Emblematycznym jest potraktowanie kwestii autorstwa „Historia Augusta”. Autor z jednej strony przyjmuje do wiadomości podzielane dziś powszechnie ustalenia Hermanna Dessau („Hermes” t. XXIV, 1889, s. 337–392), że dzieło to — prezentujące się jako zbiór biografii cesarzy pióra sześciu autorów, skompilowany na przełomie III/IV w. — jest tworem jednego autora, powstałym najwcześniej u schyłku IV stulecia (s. 401), a nawet dodaje, że „badania komputerowe przemawiają za tezą o jedności autora” (s. 410). Poza tym jednak prezentuje pogląd tradycyjny jako obowiązujący, co widać choćby po tym, że w jego wykładzie przynajmniej dwaj ze wspomnianej szóstki, Flavius Vopiscus i Iulius Capitolinus — przypomnijmy, wywołani z niebytu wyobrażnią fałszerza — są traktowani jak autorzy z krwi i kości (s. 23, 53, 209, 224, 335, 365, 366, 409).

Tym, czego najbardziej zabrakło mi w omawianej pracy, jest szersze spojrzenie na historyczne piśmiennictwo łacińskie, jego związki z literaturą greckojęzyczną, specyfikę twórczości w poszczególnych okresach, poglądy i kontrowersje współczesnych badaczy co do rozkwitu i uwiądu różnych gatunków tego piśmiennictwa i co do sposobów wypełniania białych plam w naszym *dossier*. Niestety, optyka autora, skoncentrowana na poszczególnych zachowanych pisarzach, w praktyce uniemożliwiła przyjęcie takiej perspektywy. Wprawdzie w „Zakończeniu” znajdujemy zapowiedź retrospektywnego spojrzenia na rzymską prozę historyczną (czyżby kolejne sformułowanie przedmiotu dzieła?) „by uchwycić i linię rozwojową, i przynajmniej niektóre wspólne dla niej cechy” (s. 447), ale rozdział ten, ograniczony do trzech stron (447–449), wyłącznie powtarza w skrajnie skondensowanej formie to, co znajdujemy na poprzednich czterystu czterdziestu.

Ostateczna konkluzja jest następująca: polscy studenci — i nie tylko oni — muszą nadal czekać na całościowe opracowanie historiografii rzymskiej/łacińskiej, jakkolwiek zdefiniowanej.

Adam Ziółkowski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Texts and Identities in the Early Middle Ages, red. Richard Corradini, Rob Meens, Christina Pössel, Philip Shaw, Wien 2006, *Forschungen zur Geschichte des Mittelalters*, 12, s. 460.

Dwunasty tom serii mediewistycznej wydawanej przez wiedeński Institut für Mittelalterforschung poświęcony został zagadnieniom budowania tożsamości zbiorowych w społeczeństwach wczesnego średniowiecza. Zgromadzone w nim studia powstały w ramach projektu „Texts and Identities”, realizowanego przez młodych badaczy z uniwersytetów europejskich i amerykańskich. Działali oni pod kierunkiem zespołu wybitnych mediewistów, współpracujących już ze sobą w trakcie programu badawczego „Transformation of the Roman World” w latach 1993–1998 (m.in. Walter Pohl, Rosamond McKitterick, Mayke de Jong, Ian Wood). Główną ideą projektu było umożliwienie regularnych spotkań i wymiany poglądów historykom młodszego pokolenia, zajmującym się zbliżoną problematyką, lecz reprezentującym różne szkoły badawcze.

Mysłą przewodnią projektu było ukazanie źródła w jego społecznym i politycznym kontekście: nie tylko jako odzwierciedlenia etnicznej, kulturowej czy religijnej tożsamości szeroko rozumianych